



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

POLICY PAPERS

Nr 18/2010

Tomasz OTŁOWSKI

PAKISTAN – SYTUACJA NA AFGAŃSKIM POGRANICZU

Warszawa, 21 maja 2010 roku

Niedawno minął dokładnie rok od rozpoczęcia (26 kwietnia 2009 roku) wielkiej ofensywy sił pakistańskich w Dolinie Swat, która była jednym z ważniejszych elementów całego ciągu operacji wojskowych Islamabadu przeciwko rodzimym Talibom. To dobry moment, by zastanowić się, jak po upływie tego roku przedstawia się sytuacja na pakistańskim pograniczu z Afganistanem, a także jaka jest ogólna kondycja pakistańskich islamistów.

Ofensywy sił pakistańskich – działania pozorowane?

Ubiegłoroczna operacja w Dolinie Swat, prowadzona przez niemal cztery miesiące z dużym rozmachem oraz zaangażowaniem znacznych sił i środków militarnych, zakończyła się (w sensie politycznym) fiaskiem. Choć armii udało się rozproszyć i przegonić z Doliny siły podporządkowane *Tehrik-i-Taliban Pakistan* (TTP) oraz mniejsze ugrupowania islamistów, już w kilka tygodni po zakończeniu ofensywy ponownie zaczęło w Swat dochodzić do aktów przemocy. Według oficjalnej propagandy rządowej Swat i okoliczne dystrykty (Dir, Shangla, Buner) są wolne od wpływów TTP, jednak w praktyce Talibowie ponownie kontrolują te tereny. Nie zawsze jest to przy tym fizyczna kontrola sprawowana nad danym terytorium, co raczej rząd dusz nad lokalnymi elitami, starszyzną plemienną i zastraszenie zwykłych ludzi. Nasuwa się tu analogia z poprzedniej dużej pakistańskiej operacji antytalibskiej, prowadzonej w Dolinie Swat pod koniec 2007 roku. Wówczas także rząd ogłosił zwycięstwo i przywrócenie porządku w regionie, niestety po kilku miesiącach sytuacja wróciła do *status quo ante*.

Strategicznych trendów w wojnie Islamabadu z pakistańskimi Talibami i ich sojusznikami z innych grup islamistycznych nie poprawiło także ani przeprowadzenie jesienią ub. roku kolejnej dużej operacji militarnej, tym razem w Południowym Waziristanie, ani nawet wcześniejsze (sierpień 2009) wyeliminowanie przez amerykańskie *drony* założyciela i przywódcy TTP, Baitullaha Mehsuda. Ostatnie miesiące ub. roku pokazały, że Talibowie nie tylko nie zostali militarnie czy politycznie rozbici, ale nawet nie osłabiono znacząco ich zdolności operacyjnych. Choć zmniejszyła się ogólna liczba zamachów, to jednak te do których doszło, wskazują na znacznie lepsze przygotowanie, zaplanowanie i stopień koordynacji działania zamachowców. Pod tym względem swoiste mistrzostwo Talibowie zaprezentowali w październiku ub. roku, atakując kwaterę główną

pakistańskiej armii w Rawalpindi. Podobny pod względem taktyki i wysokiej klasy przygotowania atak przeprowadzili także w ub. miesiącu na konsulat USA w Peszawarze.

Warto odnotować, że te największe operacje terrorystyczne Talibów noszą wyraźne znamiona taktyki Al-Kaidy, łącząc w sobie elementy typowo terrorystyczne (użycie zamachowców-samobójców), jak i partyzanckie (wykorzystanie małych i mobilnych grup bojowych uzbrojonych w broń lekką). Taktyka taka opracowana została w pierwszej połowie ubiegłej dekady przez ówczesną Al-Kaidę Półwyspu Arabskiego i jako niezwykle skuteczna rozprzestrzeniła się bardzo szybko wszędzie tam, gdzie działają komórki powiązane z organizacją Osamy bin Ladena, w tym również w Pakistanie. To właśnie według tego *modus operandi* pakistańska organizacja *Laszkar-e-Taiba* (LeT) przeprowadziła zamachy w Bombaju w listopadzie 2008 roku, co m.in. dowodzi jej bliskich związków z Al-Kaidą. Bez wątpienia LeT musi mieć także bardzo bliskie kontakty, na poziomie operacyjnym, z samym TTP. Talibowie – dotychczas operujący w zasadzie wyłącznie na terenach pusztuńskiego pogranicza z Afganistanem – nie byłoby w stanie tak swobodnie, a co ważniejsze skutecznie, poczynić sobie w głębi Pakistanu, na terenie Pendżabu lub Beludżystanu, bez wsparcia ze strony rodzimych pakistańskich czy kaszmirskich islamistów. Organizacje takie jak LeT, ale także *Laszkar-e-Dżhangwi* czy *Dżajsz-e-Mohammed*, od dawna współpracują już z Al-Kaidą, logicznym jest więc ich współdziałanie także z *Tebrik-i-Taleban Pakistan* (www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/FAE_POLICY_PAPER_Pakistan_aktywizacja_islamistow.pdf), mającą bardzo dobre kontakty z organizacją bin Ladena.

Warto w tym miejscu zauważyć, że pakistańskiemu rządowi najwyraźniej brakuje konsekwencji w zwalczaniu zagrożenia ze strony TTP. Każda ofensywa wojskowa przeciwko Talibom prowadzona była jakby na pokaz (wobec Zachodu), bez przekonania i chęci faktycznego poskromienia niepokornych Pusztunów. Działania armii były niemrawe, a często wręcz nieporadne. Nie wiadomo przy tym, czy jest to efekt zamierzonej odgórnie strategii (o czym dalej), czy też jeden z objawów stopniowego rozkładu państwa pakistańskiego. Jedno jest pewne – zarówno fakt „zdobycia” przez Talibów dowództwa armii w Rawalpindi, jak też liczne (udokumentowane przez zagranicznych dziennikarzy) przypadki rejterady pakistańskich żołnierzy przed znacznie

mniej licznym przeciwnikiem, świadczą o niezbyt wysokim morale w siłach zbrojnych Pakistanu.

Talibowie a wielka geopolityka

Pakistańskie ofensywy militarne w Dolinie Swat i Płd. Waziristanie w 2009 roku były największymi, ale nie jedynymi operacjami, jakie Islamabad podjął w minionych prawie trzech latach na terenach FATA (Federalnie Administrowanych Terytoriów Plemiennych) i prowincji Khyber-Pakhtunkhwa (do niedawna: Północno-Zachodnia Prowincja Graniczna). Generalnie, działania pakistańskich sił bezpieczeństwa objęły w mniejszym lub większym zakresie niemal wszystkie jednostki administracyjne burzliwego pogranicza z Afganistanem. „Niemał wszystkie”, bowiem wyjątkiem wciąż pozostaje Północny Waziristan – matecznik i twierdza tzw. siatki Haqqanich (jednego z trzech głównych filarów afgańskiego zbrojnego ruchu oporu), a także miejsce schronienia dla wielu grup i grupiek *dżihadystów* (w tym także komórek Al-Kaidy), współpracujących zarówno z Talibami afgańskimi, jak i z TTP oraz innymi pakistańskimi organizacjami ekstremistycznymi. Tylko Al-Kaida ma utrzymywać w samym Płn. Waziristanie ok. 20-30 obozów treningowych dla celów szkolenia adeptów *dżihadu* z całego świata. Drugie tyle obozów i centrów szkoleniowych mogą posiadać na obszarze tej agencji organizacja Haqqanich, partia Gulbuddina Hekmatiara i inne ugrupowania. Ten niewielki skrawek obszaru FATA jawi się dziś jako ostoja islamskich terrorystów różnej proweniencji i pochodzenia, spajanych ideologiczno-religijną bazą w postaci doktryn *wahhabizmu* i *deobandyzmu* oraz terrorystycznym *know-how* opracowanym przez Al-Kaidę.

Dlaczego rząd w Islamabadzie dotychczas nie zdecydował się na przynajmniej próbę zaprowadzenia porządku w Płn. Waziristanie? Wszystko wskazuje na to, że jest to rezultat wciąż stosowanej przez Pakistan polityki dwóch standardów wobec Talibów (i szerzej – islamistów w ogóle): cały czas pakistańskie władze dzielą islamistów na „złych” oraz „dobrych”. Ci źli to wszystkie organizacje i grupy, które mniej lub bardziej otwarcie godzą w bezpieczeństwo wewnętrzne państwa, jego porządek konstytucyjny i stabilność społeczno-polityczną. *A contrario* więc, „dobrzy islamisci” to tacy, którzy nie zajmują się walką z władzami w Islamabadzie, a bomby podkładają gdzie indziej – np. w Afganistanie lub w Indiach, co już Pakistańczyków specjalnie nie martwi.

A zdecydowana większość organizacji *dżihadystów*, które objęły we władanie Płn. Waziristan, zaliczana jest póki co przez Islamabad do kategorii „dobrych islamistów”, jako że nie przeprowadzają swych operacji na terenie Pakistanu i nie nawołują na razie do obalenia rządu ani zmiany ustroju. Pakistańczycy obawiają się więc zapewne, że jakkolwiek ich operacja militarna w Płn. Waziristanie mogłaby skutkować zmianą tego stanu rzeczy, popychając tamtejsze ugrupowania do sojuszu z TTP i wciągając je niejako do ingerencji w wewnętrzne sprawy pakistańskie.

Wstrzemięźliwość Islamabadu względem okopanych w Płn. Waziristanie islamistów ma jednak także bardzo istotny podtekst geopolityczny. „Dobrzy” muzułmańscy radykałowie, nie interesujący się zbytnio zawilościami pakistańskiej polityki wewnętrznej, mogą odgrywać dla Pakistanu jeszcze inną dodatkową rolę, o wymiarze strategicznym (jeśli nie wręcz geopolitycznym). Chodzi o rozgrywkę, prowadzoną przez Pakistan z Indiami – największym wrogiem i rywalem Islamabadu w regionie. Dobrzy islamiści są w tej grze ważnym atutem strategicznym Pakistanu. Wystarczy przypomnieć rolę, jaką odegrały pakistańskie służby specjalne (w tym zwłaszcza osławiony wywiad ISI) oraz siły zbrojne w powstaniu i późniejszej działalności wielu grup terrorystycznych, operujących m.in. w Kaszmirze, takich jak właśnie LeT. Celem takiej polityki Islamabadu było (i najpewniej jest nadal) stwarzanie Indiom szeregu politycznych i militarnych problemów, absorbujących siły i środki New Delhi i odwracających ich uwagę od Pakistanu.

Strategia taka okazała się całkiem skuteczna, Pakistańczycy zastosowali więc ten sam manewr w odniesieniu do Afganistanu w latach 90-tych ub. wieku, kreując ruch Talibów i pomagając mu zdobyć władzę w Kabulu w 1996 roku. Warto przy tym pamiętać, że dodatkowym elementem – pożądanym przez Islamabad – było tu dążenie do wykreowania sprzyjających Pakistanowi warunków politycznych, w celu stworzenia z Afganistanu czegoś na kształt pakistańskiej „strategicznej głębi zaplecza” w odniesieniu do relacji z Indiami. Do dziś afgańscy Talibowie są więc nieoficjalnie postrzegani w Islamabadzie jako ci „dobrzy”, swoi. Symptomatyczne, że dziś to właśnie Indie i ich obiekty oraz obywatele są częstymi celami ataków na terenie Afganistanu (np. zamach na ambasadę Indii w Kabulu w lipcu 2008 roku).

Północny Waziristan – klucz do sukcesu w Długiej Wojnie?

W pewnym uproszczeniu, problem Płn. Waziristanu i polityki władz w Islamabadzie jest więc jedynie pochodną pakistańskiego strachu przed Indiami i uporczywego dążenia do podporządkowania sobie (w sensie strategicznym) Afganistanu. Z perspektywy Islamabadu celu tego nie gwarantuje ani obecna ekipa Hamida Karzajaja, ani w zasadzie żaden inny rząd w Kabulu chroniony przez zachodnie bagnety. Tak więc każda organizacja i grupa islamskich ekstremistów (nawet Al-Kaida), dążąca obecnie do restauracji reżimu Talibów w Afganistanie, warta jest jeśli nie aktywnej pakistańskiej pomocy, to przynajmniej życzliwej obojętności.

To właśnie ten geopolityczny aksjomat wyjaśnia dotychczasową wstrzemięźliwość Islamabadu wobec afgańskich Talibów, ich lokalnych pakistańskich sojuszników, a nawet samej Al-Kaidy. Tłumaczy to także w pewnym sensie opisaną wcześniej niemrawość pakistańskich działań militarnych i pozorowane akcje wymierzone w TTP, która wszak ma bliskie powiązania i relacje ze swymi afgańskimi pobratymcami. Obrazu tego nie zmieniają nawet niedawne aresztowania w Pakistanie kilku wysokich rangą przywódców talibskich. Istnieją bowiem podstawy by sądzić, iż mamy tu do czynienia z wewnętrznymi rozgrywkami na szczytach kierownictwa afgańskiego Talibanu, nie zaś z fundamentalną zmianą polityki Pakistanu.

Ostatnio Płn. Waziristan ponownie znalazł się na czołówkach światowych mediów, po ujawnieniu związków między TTP a Fajsałem Szahzadem, który 1 maja br. usiłował przeprowadzić zamach w Nowym Jorku. Według władz amerykańskich, miał on szkolić się w jednym z terrorystycznych obozów właśnie w Płn. Waziristanie. Jeśli faktycznie tak było, i jeśli rzeczywiście idea zamachu na Times Square zrodziła się w kręgu liderów TTP – byłoby to kolejnym potwierdzeniem wyrażanych niemal rok temu obaw przed radykalizacją i globalizacją ruchu pakistańskich Talibów pod nowym kierownictwem ambitnego Hakemullaha Mehsuda, zapatrzonego w legendę bin Ladena (www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/FAE_POLICY_PAPER_Nowe_kierownictwo_Tehrik_i_Taliban.pdf). Ta globalizacja TTP jest zresztą zgodna z ogólnym trendem, panującym od kilku lat w środowiskach islamskich ekstremistów, polegającym na włączaniu się lokalnych dotychczas, niewielkich ugrupowań islamistycznych w szerszy nurt „światowego *dżihadu*”. Mamy z nim do czynienia w Maghrebie, Afryce Wschodniej,

na Bliskim Wschodzie, w Azji Centralnej i Południowo-Wschodniej. Nie powinno więc dziwić, że pakistańscy Talibowie – jeszcze niedawno nie zainteresowani sytuacją nawet w niedalekim Islamabadzie – dziś podejmują już operację terrorystyczną na drugiej półkuli. Można się spodziewać, że tego typu prób będzie w przyszłości znacznie więcej, nie tylko z udziałem TTP, a ich celem będą zarówno USA, jak i Europa.

Sprawa likwidacji przysłowiowego „gniazda szerszeni”, jakim jest dziś północna część Waziristanu, staje się więc coraz bardziej paląca. Tym bardziej, że i w samym Afganistanie sytuacja sił koalicyjnych nie przedstawia się optymistycznie, pomimo wcześniejszych nadziei na rychłą skuteczność operacji „surge” (www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/FAE_POLICY_PAPER_Wojna_afganska_rok_ostatniej_szansy.pdf). Dalsze istnienie i umacnianie się struktur islamistycznych w Waziristanie znacznie komplikuje plany operacyjne koalicjantów. Jak się jednak wydaje, szanse na podjęcie przez Pakistan naprawdę efektywnych działań militarnych wobec *dżihadystów* w Płn. Waziristanie są niewielkie. Opisane wyżej geopolityczne determinanty polityki Islamabadu są zbyt wyraźne i istotne, aby jakkolwiek rząd pakistański mógł je pominąć lub zbagatelizować, tym bardziej że stawiałoby go to otwartym konflikcie z armią i wszechpotężną ISI. Nie będzie więc najpewniej żadnej ofensywy w Płn. Waziristanie, a jeśli nawet, to tylko na pokaz, aby usatysfakcjonować USA.

Amerykanom pozostaje więc w zasadzie wyłącznie skoncentrowanie się na kampanii precyzyjnych uderzeń z powietrza, dokonywanych przez *drony*. Obszar Płn. Waziristanu od samego początku tej kampanii jest zresztą atakowany najczęściej – spośród zarejestrowanych od 2004 roku (do dnia 20 maja br.) 135 akcji dronów, aż 81 (czyli ponad 32%) ataków miało miejsce właśnie w tej agencji. Poleganie w wojnie z terrorystami niemal wyłącznie na bezpilotowcach ma jednak pewne ograniczenia. Jednym z najważniejszych z nich jest efektywność i precyzja pozyskiwanych danych wywiadowczych – bez nich operacje *dronów* nie mają sensu. Tymczasem w ostatnich miesiącach skuteczność amerykańskiego wywiadu na pakistańskim pograniczu z Afganistanem dramatycznie zmalała. Przekłada się to bezpośrednio na spadek efektywności całej kampanii z udziałem bezpilotowców, mierzonej liczbą wyeliminowanych wysokich rangą islamistów. Istnieją doniesienia, że ma to bezpośredni związek z zamachem terrorystycznym na bazę Centralnej Agencji Wywiadowczej w

Afganistanie, przeprowadzonym w grudniu ub. roku przez pracującego dla Al-Kaidy jordańskiego agenta CIA. W ataku tym zginęło kilku doświadczonych agentów i oficerów Agencji, którzy zajmowali się właśnie tropieniem wysokich rangą członków Al-Kaidy i Talibanu na obszarach pakistańskiego pogranicza.

Sytuacja w Pakistanie nie przedstawia się więc optymistycznie. Rząd w Islamabadzie jest zakładnikiem struktur siłowych, które uparcie realizują strategiczną wizję opartą na nieaktualnych już geopolitycznych przesłankach. Skwapliwie korzystają z tego rodzimi i afgańscy islamiści, a także Al-Kaida, dla której chaos panujący w regionie AfPak stał się doskonałym katalizatorem własnego odrodzenia i ponownego wkroczenia na arenę globalnego *dżihadu*. Pełni niekorzystnego obrazu dopełnia pogarszająca się sytuacja społeczno-ekonomiczna Pakistanu i wiążąca się z tym postępująca szybko ogólna radykalizacja postaw politycznych i światopoglądowych coraz szerszych rzesz ludności kraju. Także i ten aspekt sprzyja krótko- i średniookresowym celom islamskich radykałów – czas pracuje na ich korzyść.

* * *

Tomasz Otłowski – ekspert i analityk w zakresie stosunków międzynarodowych; specjalizuje się w problematyce bliskowschodniej i zwalczania terroryzmu islamskiego oraz geopolitycznych aspektach polityki międzynarodowej. Koordynator Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*, ekspert Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego, publicysta tygodnika „Polska Zbrojna” i stały komentator działu Konflikty portalu internetowego „Wirtualna Polska”. W latach 1997-2006 kolejno ekspert, szef Zespołu Analiz, a następnie naczelnik Wydziału Analiz Strategicznych w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego.

Tezy przedstawiane w serii „POLICY PAPERS” Fundacji *Amicus Europae*
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko.

Nadrzędną misją Fundacji **AMICUS EUROPAE** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.

FUNDACJA AMICUS EUROPAE

**Al. Przyjaciół 8/5, 00-565 Warszawa,
Tel. +48 22 848 73 85, FAX +48 22 629 48 16
www.kwasniewskialeksander.pl
e-mail: fundacja@fae.pl**